Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Kraków, dnia 15 kwietnia 1927 r. Nr 8.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr. BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH. WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA. Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Z okazji Świąt Wielkanocnych wszystkim P. T. Prenumeratorom, Przyjaciołom i Współpracownikom, naszym i ich Rodzinom składamy serdeczne życzenia,

„Wesołego Alleluja“

Redakcja i Wydawnictwo.

Panie Wicepremjerze... czekamy!

Delegacja, która w ubiegłym miesiącu bawiła w Warszawie, spotkała się tak ze strony p. Ministra Skarbu, jak i p. Wicepremjera nietylko z życzliwością, ale i obietnicą rozpatrzenia i przychylnego załatwienia naszych postulatów. Polegając na tej życzliwości, oczekiwaliśmy, że stosownie do słów p. Wicepremjera, załatwi Rząd najbardziej piekące sprawy, a w pierwszym rzędzie dodatek mieszkaniowy. Spodziewaliśmy się zrealizowania tej słusznej i sprawiedliwej sprawy jeszcze przed świętami. Dochodzą nas słuchy, że w Ministerstwie Skarbu prowadzi się obliczenia i że od maja ma nastąpić jakaś bliżej nieokreślona poprawa. Ale ani temi wieściami, ani obietnicami marcowemi nikt dziurawego budżetu nie załata. Nic więc dziwnego, że nasi urzędnicy się niepokoją i z prawdziwą niecierpliwością oczekują na spełnienie przyrzeczeń. Wierzymy, że to nastąpi i nie chcemy mieć pod tym względem żadnych wątpliwości, zwłaszcza, że p. Wicepremjer podkreślił silnie, że trudne położenie materjalne stanu urzędniczego leży Mu na sercu i że sprawą tą Rząd się zajmie.

Rozumiemy, że w okresie ostatecznego sfinalizowania pożyczki państwowej i ustalenia jej warunków, Rząd jest przedewszystkiem tą sprawą zajęty, ale zwracamy się tą drogą z prośbą, by Wysoki Rząd nie zwlekał z ulżeniem i pomocą, w ciężkiem położeniu mas urzędniczych, które ofiarnością swoją dowiodły, że na szczere zaopiekowanie się nimi, zasłużyły sobie rzetelnie. Drożyzna mimo wszystko rośnie, mieszkania od pierwszego kwietnia podrożały, warunki życiowe uległy tem samem jeszcze większemu utrudnieniu. Jak w tych warunkach wyżyć, skoro dotychczasowe pobory nie wystarczały na życie. Syty głodnemu nie uwierzy ani nie odczuje jego udręki i cierpień. A te cierpienia rosną z dnia na dzień i zatruwają życie tak, że nieraz wprost nie chce się żyć, gdyż życie w tak ciężkich warunkach staje się wprost ciężarem trudnym do udźwignięcia.

Może nie wszyscy Panowie w Warszawie odczują gorycz tych słów. Na wysokich stanowiskach, przy dodatkach stołecznych, gdzie środki żywności są tańsze, aniżeli w innych większych miastach, zwłaszcza ośrodkach przemysłowych, odczuwa się ciężkie położenie mniej dotkliwie. Jeżeli weźmiemy przeciętnego pracownika, którego w dodatku opatrzność obdarzyła liczniejszą rodziną, to życie staje się naprawdę tragedją, jeśli wprost nie piekłem za życia na ziemi. Jedni popadają w czarną rozpacz, inni oddają się tempej rezygnacji, inni znowu klną na czem świat stoi... ale to wszystko nie przyda się na nic, ani nie zdoła zlemu zaradzić.

Smutne są święta nasze, nie po raz pierwszy. Nadchodzącej wiosny nie możemy powitać radosnem sercem, gdyż w naszej Rzeczypospolitej, mimo równych praw, słońce nie dla wszystkich jednakowo świeci, ani też nie wszystkich jednakowo ogrzewa.

Tak dalej być nie może. Wszystko musi mieć swój koniec. Musi się skończyć i nasza niedola. Cierpimy na tem nie tylko my i rodziny nasze, ale cierpi na tem i reszta społeczeństwa, cierpi na tem i Państwo.

Czekamy P. Wicepremjerze, na zrealizowanie okazanej nam życzliwości na rzetelne zaopiekowanie się nami i rodzinami naszemi. Czekamy.

Urzędnicy.

W walce o lepszą przyszłość.

W kwietniu 1925 r. pojawił się pierwszy numer naszej „Jedności“, by służyć w pierwszym rzędzie zdrowej myśli państwowej, by tępić rozszalałe w tym czasie partyjnictwo, by piętnować nadużycia, oraz by bronić upośledzone i poza nawiasem życia pozostające szeregi inteligencji, a przedewszystkiem, by chronić od zagłady i ruiny stan urzędniczy.

Przy hasłach naszych staliśmy twardo. Z całem zaparciem się zwalczaliśmy zło otwarcie i po męsku. Nie oszczędziliśmy nikogo. Nie schlebialiśmy nikomu, nie uprawialiśmy niskiej demagogji, nie gięliśmy karku przed nikim. Droga nasza była prosta i jasna. Służyć państwu i prawdzie uczciwie i po żołniersku.

Przetrwaliśmy zwycięsko przez dwa lata. Nie było ważniejszej sprawy, byśmy jej nie poruszyli. Dziś, spoglądając wstecz na cały czas naszej działalności, możemy stwierdzić, że szereg przez nas głoszonych haseł zwyciężył, że uznane przez nas idee nie poszły na marne.

Szerzące wzajemną nienawiść partyjnictwo — przycichło, kompromitujące nadużycia i rozkradanie dobra publicznego — ustało, niesfor sejmowy — stracił na swoim rozpędzie, rozpanoszone sejmowładztwo — legło w niemocy, słabość rządu i lekceważenie władzy — minęły, zda się, bezpowrotnie.

Do każdej z tych spraw w miarę naszych sił dołożyliśmy cegiełkę, głosząc stale, że dobro publiczne stoi ponad wszystkiem, oraz że interes jednostki musi zejść na plan ostatni.

Dziś z dumą możemy stwierdzić, że pod tym względem zmieniło się wiele, bardzo wiele tak w szerszych warstwach społeczeństwa, jak i w naszych szeregach. Stanęliśmy zwartym murem pod sztandarem idei państwowości polskiej; nasze karne kadry chcą **służyć państwu** a **nie partjom**, ani tym na lewo, ani tym na prawo.

Rozpoczynając trzeci rok naszego istnienia, zapewniamy, że będziemy kroczyli nadal naszym jasno wytkniętym szlakiem, z silną wiarą, że hasła przez nas głoszone doczekają się zupełnego ich zrealizowania. Wierzymy, że potrafimy wywalczyć dla rzesz, które reprezentujemy, należne prawa tak pod względem moralnym, jak i materjalnym. Sfery rządowe okazują coraz więcej zrozumienia dla naszych postulatów i odnoszą się do naszych organizacyj z coraz większą życzliwością, w miarę, jak ruch nasz potężnieje, jak w myśl naszej

idei bratnie organizacje na terenie całej Rzeczypospolitej łączą się w koleżeński węzeł, pod jednym wspólnym sztandarem. Złączeni braterstwem i zgodą, walczyć będziemy o lepsze jutro dla państwa i rzesz pracowników państwowych, będziemy czuwać, by przyrzeczenia sfer rządowych nie skończyły się na obietnicach, lecz by jak najrychlej doczekały się zrealizowania.

W chwili obecnej, dla nas bardzo ważnej, zwracamy się za pośrednictwem naszych czytelników do całego ogółu rzesz urzędniczych, by usiłowania nasze poparł czynem, by przyczynił się do rozpowszechnienia naszej prasy, by jednał nam wszędzie przyjaciół, by ofiarnością dla naszego wspólnego dobra przyczynił się do stworzenia silnego i potężnego wspólnego organu prasowego, jako wykładnika naszej siły i solidarności.

Niechaj pamiętają o tem wszyscy, przy składaniu życzeń świątecznych, a niech każdy w miarę swoich sił dorzuci cegiełkę do budowy pożytecznego i zbożnego dzieła, gdyż w jedności siła i nadzieja lepszej przyszłości.

Dr Krajewski.

Kilka cyfr z życia gospodarczego w Polsce*.

W życiu gospodarczem naszego państwa widzimy stałą dążność do uregulowania stosunków przedewszystkiem w dziedzinie skarbowości. Jeżeli rzucimy okiem na trzy ostatnie lata, możemy z dużem zadowoleniem stwierdzić, że państwo nasze, mimo ciągłych utyskiwań i narzekań, staje na coraz to silniejszym gruncie. Wyniki zwłaszcza z ostatniego roku wykazują dowodnie, że mimo różnych jeszcze niedomagań postępujemy szybko naprzód, że organizm państwowy tężeje i że z ufnością i wiarą możemy spoglądać w przyszłość.

Niech o tem świadczą cyfry, których znaczenie jest argumentem najsilniejszym, przemawiającym do przekonania nawet chorobliwych pesymistów.

Przypatrzmy się najpierw dochodom i wydatkom za ubiegłe trzy lata:

W r. 1924 **dochody** wynosiły 1.349.700.000 zł. — **rozchody** 1.539,100.000 zł. — **deficyt** 189.400 000 zł.

W r. 1925 **dochody** wynosiły 1.576,100.000 zł. — **rozchody** 1.801,400.000 zł. — zaś **deficyt** 225,300.000 zł.

W r. 1926 **dochody** wynosiły 1.895.200.000 zł. — **rozchody** 1.841,600.000 zł. — pozostała **nadwyżka** w wysokości 53,600.000 zł.

Na ten stan skarbu państwa wpłynęły przedewszystkiem oszczędności dokonane **kosztem rzesz urzędniczych**, na głodowych ich poborach. Oszczędności poczynione na pracownikach państwowych wyniosły około 185.000.000 złotych.

Podatek gruntowy i monopole.

Podatek **gruntowy** wynosił w 1924 r. 48,400.000 zł., w 1925 r. 49,400.000 zł., zaś w 1926 r. 76.200.000 zł., podczas gdy wpływy z monopolu wynosiły: z **tytoniu** w 1924 r. 138,800.000 zł., w 1925 r. 182,400.000 zł., w 1926 r. 270,000.000 zł.; ze **spirytusu** w 1924 roku 131,900.000 zł., w 1925 r. 178,100.000 zł., a w 1926 r. 250,600.000 zł.

Z zestawienia powyższego wynika, że państwo nasze o charakterze rolniczym daje z roli minimalny dochód w stosunku do budżetu, podczas gdy ludność przepali i przepija rocznie wprost bajońskie sumy, z których pozostaje czysty dochód zgórą pół miljarda złotych (520,600.000 zł.). Wynika z tego niewesoły wniosek, że pijacy i nałogowi palacze tytoniu stanowią główną podporę naszego skarbu. **Właściciele roli** cieszą się nadal przywilejem **niepłacenia podatków**, co ze względów moralności publicznej powinno być w jak najkrótszym czasie uregulowane. Wpływy te pozostają w rażącej sprzeczności z podatkami innych gałęzi, jak np. przemysłu, który wpłacił (1926 r) 209,800.000 zł., a podatek dochodowy w ostatnim roku wyniósł 104.300.000 zł.

Wpływy z **ceł** wynosiły w 1924 roku 238.400.000 zł., w 1925 r. 284,800.000 zł., a w 1926 r. spadły na 189,600.000 zł. z powodu utrudnień w dowożeniu towarów luksusowych.

Obciążenie podatkowe ludności.

Słyszy się u nas ustawiczne narzekania na obciążenie podatkowe, które, jak głoszą posłowie, doszło do najwyższego napięcia. Poniżej podane cyfry pozwolą nam zobrazować tę sprawę dokładniej, a prawdomówność naszych suwerenów dozna zawodu przy zestawieniu i porównaniu z innemi krajami.

Przeciętnie wpływy z danin publicznych i monopoli wynosiły na głowę w 1924 r. 41 zł. 24 gr., w 1925 r. 45 zł. 71 gr., w 1926 r. 53 zł. 70 gr. Niepodobna pominąć milczeniem, że przeciętny wpływ obliczony na głowę z podatku gruntowego wynosił w tych trzech latach 1 zł. 69 gr., 1 zł. 70 gr., a w roku ostatnim 2 zł. 59 gr. (!), podczas gdy z przepalenia tytoniu i pijaństwa przypada na głowę 9 zł. 27 gr., — 12 zł. 41 gr., — 17 zł. 67 gr.

Przypatrzmy się teraz, jakie jest obciążenie w tym samym dziale w krajach i państwach ościennych. Rozporządzamy cyframi z 1924 r. kiedy te podatki były zapewne niższe niż obecnie.

Na głowę ludności z danin publicznych i monopoli przypada w Anglji 355.37 franków złotych, we Francji 180.05 fr. zł., w Holandji 137.45 fr. zł., w Niemczech 135.72 fr. zł., w Belgji 100.07 fr. zł., w Austrji 90.19 fr. zł., w Czechosłowacji 88.39 fr. zł., we Włoszech 84.97 fr. zł.

Niechaj czytelnicy wyciągną stąd wnioski o obciążeniu podatkowem ludności i prawdomówności pp. posłów. **K.**

*) Szczegóły zaczerpnięte z doskonałego opracowania Stefana Starzyńskiego p. t. „Rok 1926 w życiu gospodarczem Polski". Wydawnictwo Ministerstwa skarbu. Warszawa 1927.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak zmniejszyć biedę i liczbę bezrobotnych.

Mimo niewątpliwego poprawiania się w ostatnim czasie stosunków w Polsce stwierdzić należy, że naogół panuje u nas bieda, zwłaszcza w warstwach urzędniczych i robotniczych. Liczba bezrobotnych, obejmująca około ćwierć miljona, a z rodzinami około miljon osób, pogarsza to groźne zjawisko społeczne tem więcej, że trwa ono już od dłuższego czasu i weszło niemal w stan chroniczny. Ostatni strajk tkacki w Łodzi, szczęśliwie przez rząd zażegnany, oraz pomniejsze zatargi w innych miastach, są zewnętrznemi objawami tej choroby społecznej, która trawi nasz młody i wątły organizm państwowy.

Wysiłki rządu, samorządów i różnych organizacyj w kierunku poprawy istniejących stosunków nie sprowadzą pożądanej zmiany, dopóki całe społeczeństwo nie poprze tych usiłowań rozumnie, twórczo i zgodnie.

Czy tak się dzieje? Niestety, nie. **Społeczeństwo nasze jeszcze ciągle nie może zrozumieć tej prostej i jasnej jak słońce prawdy, że w ustroju demokratycznym wszyscy obywatele są odpowiedzialni za swój los. Od czystości ich uczuciowych pobudek, od ich zdrowego rozsądku, od siły ich woli i od wytężonego, a celowego działania zależy zmiana złych stosunków na dobre.**

A tymczasem niemal na każdym kroku spotyka się u nas dziwnie wiele bierności, zaślepienia niedołęstwa. Gdy chodzi o poruszone przezemnie zagadnienie nędzy gospodarczej, to każdy ekonomista mówi, że dobrobyt jakiegoś kraju podnosi się w miarę wzmagania się wytwórczości i rozszerzania się rynków zbytu dla wytworów ludzkiej pracy. Rynki te są, jak wiadomo, wewnętrzne i zewnętrzne. O ile chodzi o nas, to mimo bilansu czynnego jesteśmy jeszcze na szarym końcu w dziedzinie wywozu równie z powodu silnego współzawodnictwa przemysłu innych państw, wysokich naogół kosztów naszej wytwórczości i małej solidności naszych wywózców. Co się zaś tyczy rynku wewnętrznego, to jego pojemność jest stosunkowo mała. Stwierdził to niedawno nasz minister przemysłu i handlu w jednej z mów, wygłoszonych w Sejmie, **podnosząc z naciskiem konieczność zwiększenia pojemności rynku wewnętrznego, jako jeden z głównych warunków poprawy stosunków gospodarczych.**

Mała pojemność naszego rynku wewnętrznego ma przyczynę nietylko w powszechnem zubożeniu kraju, lecz także **w nałogowym wstręcie do swojszczyzny, a umiłowaniu obczyzny.** „Tak było zawsze — pisze jeden z naszych uczonych. **Chwytaliśmy łapczywie ze wschodu i zachodu, z południa i północy, chwytaliśmy modne stroje i zbroje, narzędzia i potrawy, zwyczaje i zabawy, wyrazy i zwroty, jak dziecko chwyta każdą fraszkę, którą pierwszy raz zobaczy". „Cudze chwalicie, swego nie znacie"** — powiada poeta w znanym wierszyku. **„Pawiem narodów byłaś i papugą"** — robi Słowacki wyrzut własnej Ojczyźnie z tego właśnie powodu.

Lecz mimo ciegów, jakieśmy odebrali w czasie niewoli i jakie dziś jeszcze bierzemy, dziedzictwo nałogu przygniata nas z niepojętą siłą i zamyka nam wzrok na oczywiste szkody, stąd płynące. Ogarnia mię gniew, a zarazem smutek, gdy **kupcy w sklepach zachwalają towar obcy, a wykpiwają własny, gdy nasza inteligencja masowo zakupuje obce wyroby, gardząc rodzimemi,** i gdy **nasz przemysłowiec musi dopiero używać podstępu, by pod obcym napisem przemycić polski towar dla polskiej publiczności. Bolesne, zawstydzające zjawisko!** I dzieje się to wtedy, gdy ćwierć miljona ludzi nie ma pracy, gdy rząd około **8** miljonów złotych miesięcznie wydaje z funduszów publicznych na bezrobotnych i gdy społeczeństwo dodatkowo opodatkowuje się, by dać bezrobotnym ciepłą strawę lub pieniężne wsparcie. Lecz pod wpływem wrodzonej wygody, wolimy iść po linji najmniejszego oporu i zamiast po męsku przełamać w sobie nierozumne uprzedzenie, przekładamy obce towary nad swoje, a gdy nasz brat-robotnik umysłowy czy fizyczny będzie dalej wyrzucany na bruk z powodu braku pracy, urządzimy dzień kwiatka, wysupłamy z naszych chudych mieszków trochę grosiwa i damy mu znowu jałmużnę, która człowieka psuje, zamiast dać mu pracę, która go podnosi.

Jeśli zawczasu nie opamiętamy się, zejdziemy powoli wszyscy na dziadów. Rolę, uświadamiającą społeczeństwo o tem zagadnieniu, powinna wziąć na siebie inteligencja urzędnicza. **Leży to nawet w jej interesie.** Bo jeśli wzmoże się rodzima wytwórczość i powiększą się przedsiębiorstwa, wzrosną tem samem dochody Państwa, płynące z podatków, a w takim razie i poprawę doli urzędniczej będzie można łatwiej osiągnąć.

W związku z powyższem należy uczynić jednak dwa zastrzeżenia: po pierwsze — przemysłowcy powinni dążyć do tego, by **jakość towaru polskiego coraz bardziej podnosić i w ten sposób umożliwić mu skuteczne współzawodnictwo z towarem obcym,** powtóre — **Rząd po ukończeniu rozpoczętej ankiety musi bezwarunkowo wywrzeć odpowiedni nacisk na przemysłowców w kierunku zmniejszenia kosztów wytwórczości głównie przez obcięcie zbyt wysokich pensyi, jakie różni prezesi, dyrektorzy i t. p. pobierają, wywołując ponadto słuszne rozgoryczenie wśród rzesz niższych urzędników i robotników. F. P.**

———ooo———

Kultura ulicy.

W ostatnim numerze zamieściła „Jedność“ artykuł o pladze żebractwa ulicznego, prześladującego nasze miasta. Sądzę, że w związku z tym tematem należałoby poruszyć kwestję innych jeszcze „plag“, jakich nam nie szczędzą ulice miast polskich.

Ulicę naszą charakteryzują liczne ujemne cechy, więc niechlujstwo, hałas, ciasnota i zamieszanie. Niechlujstwu winna jest przedewszystkiem publiczność. Nacóż bowiem zda się umieszczanie przez zarząd miasta koszów lub innych zbiorników na śmiecie, skoro publiczność woli rzucać niedopałki papierosów kawałki papierów, nawet okruchy szkła na chodnik, jezdnię i nawet na trawniki plantacji i skwerów.

Piekielny hałas naszych ulic zawdzięczamy częściowo zarządom miast, częściowo publiczności. Ulice są brukowane przeważnie okrąglakami, skutkiem czego wozy sprawiają niesłychany turkot, o jakim nie mają pojęcia miasta krajów zachodnich. Tramwaje u nas dzwonią, a samochody ryczą bezustannie, gdyż ani pojazdy, ani piesza publiczność nie umie stosować się do warunków ruchu na jezdniach. A ruch przecież jest u nas niezmiernie słaby. Można sobie wyobrazić, coby się działo w takim Berlinie, Paryżu lub Londynie, gdyby każdy pojazd sprawiał tam tyle hałasu, co u nas. Mieszkańcy ogłuchliby zapewne w ciągu kilku minut.

Pozatem hałasuje u nas sama publiczność, niewiele trosząca się o to, jak należy zachować się na miejscach publicznych. Przedewszystkiem młodzież szkolna i rzemieślnicza wznieca gwar nie tyle wesoły, ile ordynarny. Co drugi młodzieniec, uważając ulicę za miejsce odpowiednie do popisów muzycznych, zapełnia ją przeraźliwem wygwizdywaniem najmodniejszych melodyj. Chwalić można tak rozpowszechnioną muzykalność, lecz, jak mówi przysłowie francuskie: „c'est le ton, qui fait le chanson“. Spacerując po miastach włoskich, zwłaszcza w Wenecji, można często usłyszeć śpiew jakiegoś przechodnia i słucha się tego z prawdziwą estetyczną przyjemnością. Ciekaw jestem, jakby się u nas zachował stróż bezpieczeństwa, gdyby jakiemuś znakomitemu tenorowi przyszło do głowy zaśpiewać na ulicy. Przerwałby mu z pewnością słowami: „Panie, na ulicy śpiewać nie wolno!“ Ten sam jednak policjant słucha obojętnie, gdy mu tuż nad uchem każdy niemal przechodzący wyrostek wygwizduje „Ciotkę“, zagłuszając nawet turkot uliczny.

Publiczność nie umie u nas chodzić po ulicy, mówiąc ściślej, poruszać się swobodnie, mimo ciasnoty miejsca. Nie potrzeba na to żadnych przepisów ani regulaminów, by nabyć odruchowo tej niezbędnej dla każdego mieszczucha wprawy. Trzeba poprostu „płynąć z falą“, a nie przeciw niej. W Warszawie przyzwyczajono się już oddawna do chodzenia zawsze prawą stroną chodnika i jeśli zobaczy się tam w tłumie przechodnia, borykającego się wśród fali ludzkiej, płynącej w przeciwną stronę, można w tej chwili rozpoznać po tem „gościa z prowincji“. Warto też w Warszawie zaobserwować szybkość, z jaką mieszkańcy wielkich miast nauczyli się wsiadać i wysiadać w wozach tramwajowych. U nas w Krakowie i we Lwowie idzie to jeszcze bardzo niezdarnie. Publiczność rozpycha się, zawadza sobie wzajemnie, często przytem wymyśla. Przyzwyczajono się u nas wozić w tramwajach ogromne tobołу, czego nie zcierpianoby gdzieindziej. Tramwaj bowiem jest środkiem komunikacyjnym dla osób, a nie dla towarów.

Przy skrzyżowaniach się ulic, gdzie ruch jest nieco większy, wozy najeżdżają na siebie, mimo rozpaczliwych wysiłków policjanta, usiłującego „regulować“ ruch kołowy. Sceny takie przypominają zabawny obraz filmowy, wyśmiewający małomiejskiego policjanta, który energicznie wstrzymuje osiołka, ciągnącego biedkę z jarzynami, aby przepuścić przecinający mu drogę pochód kilku gęsi. U nas policja musi przeprowadzać głębokie studja przed opracowaniem regulaminu ruchu. Wystarczyłoby zupełnie wysłać na parę dni kilku oficerów policji do Berlina czy Paryża, by przypatrzyli się, jak zręcznie, umiejętnie i dyskretnie jeden policjant kieruje ruchem całych nieskończonych kolumn samochodów, krzyżujących się na potężnych arterjach.

Ta „kultura“ ulicy nie jest rzeczą wymagającą wielkich środków, czy wysiłków. Powinna wypływać sama z poczucia potrzeby dążenia do ustawicznego udoskonalania wszystkich bez wyjątku dziedzin ludzkiego życia.

L.

Jak wytępić przestępstwa?

Czyta się i słyszy się aż nadto często o całym szeregu przestępstw w różnych dziedzinach naszego życia. Przemycanie towarów z zagranicy, bez opłaty cła, składanie fałszywych zeznań do wymiaru podatku, oszustwa, dokonywane na szkodę skarbu państwa, lub jednostek prywatnych, nagminnie szerzące się w zastraszający sposób kradzieże tak w miastach, jak w szczególności po wsiach, gdzie utarło się przysłowie „jak nie będziesz kradł, to nie będziesz jadł“. Te i tym podobne przekroczenia są piętnem hańbiącem nasze społeczeństwo, nasz naród, nasze państwo.

Przyczyny tego smutnego stanu rzeczy leżą w dwu źródłach. Po pierwsze: **w niskim poziomie etycznym naszego społeczeństwa**, które ogólnie biorąc, znajduje się na bardzo niskim stopniu kultury, powtóre **w słabem zwalczaniu przez władze** przekonań, przy zastosowaniu **bardzo niskiego wymiaru kary**, lub co jeszcze gorsze przez stosowanie do przestępców **amnestji**, która w praktyce okazała się czynnikiem bodaj najbardziej demoralizującym, z powodu zapewnienia prawie zupełnej bezkarności. Zdobyć się na nią musieli widocznie albo demagogowie, którzy ulegli niskim pobudkom schlebiania niskim instynktom, albo tacy, którzy są analfabetami w znajomości psychiki ludzkiej.

A jednak to zło, zdaniem naszem **da się wytępić**, i to w stosunkowo bardzo krótkim czasie.

Pozostawiając sprawę dźwignięcia etyki do należytego poziomu **Kościołowi i szkole**, co w naszych warunkach wymaga specjalnie dłuższego okresu czasu, należy, za wzorem gdzieindziej poczynionych przykładów, **przez stosowanie bezwzględnych i najsurowszych kar**, przeciwstawić się złu. Środek ten jest najradykalniejszem i najskuteczniejszem lekarstwem na wszelkiego rodzaju przestępstwa. Groza ciężkiej kary jest najskuteczniejszem lekarstwem na wszelkiego rodzaju przewiny. Jest faktem dowiedzionym, że w krajach, w których obowiązują ciężkie kary za wszelkiego rodzaju przestępstwa, tam procentowo biorąc przestępstw tych jest najmniej.

Należy więc dążyć do tego, by Sądownictwo nasze zaczęło stosować surowszy wymiar kar za wszelkiego rodzaju kradzieże, oszustwa itp. przekroczenia.

Jeżeli się to stanie, jeżeli rozejdzie się po kraju wieść, że sądy karzą surowo, to można wprost twierdzić, że momentalnie cyfra przekroczeń opadnie.

Kto zna psychikę naszej ludności i styka się z nią w życiu bliżej, ten wie, że zbyt niski wymiar kary, a zwłaszcza stosowanie

PROF. Dr L. KORCZYŃSKI.

O organizacji i zadaniach inteligencji polskiej.

(Dokończenie).

Stworzony przed kilku laty Związek Inteligencji Polskiej jest czemś w rodzaju macierzystej komórki. Komórka ta żyje, ale nie krzewi dalszego życia. Trzeba sprawić, aby się stała rozrodczą komórką. To, co jest, może i powinno stworzyć ośrodek społecznego działania, obejmującego cały kraj. Gniazda związkowe powstać powinne wszędzie, w miastach, w miasteczkach, po wsiach, w osadach fabrycznych i kopalniach. Ogromną wagę kłaśćby należało na współudział młodzieży, zwłaszcza tej, z której powstaje stan nauczycielski szkól początkowych. Świadome swoich obowiązków, rozumne i zacne nauczycielstwo to czynnik potęgi społecznej; nauczycielstwo, złe i niemądre, to czynnik demoralizacji i rozkładu.

Podnosząc myśl powszechności Związku, musimy tym wszystkim, do których idziemy z propagandą, powiedzieć zupełnie jasno i wyraźnie, jaki jest realny cel tej roboty, co przez nią zyskać ma inteligencja i w jaki sposób, a z drugiej strony, czego od swoich członków spodziewa się Związek, jako kreacja ideowa.

Oświecona część społeczeństwa spełnia rolę społecznego mózgu, tworzy intelektualne plany pracy i kieruje ich wykonaniem. Aby robić to mogła w zupełnej zgodzie z rozumem i sumieniem, spełniać swoją twórczą pracę w ten sposób, aby skutki jej posiadały wartość dla całego narodu, oznaczały korzyść powszechną, musi być niezależna od postronnych wpływów i wolna od ciężkich trosk życiowych. Do zdobycia niezależności może silny liczebnie i sprawnie działający Związek inteligencji przyczynić się bardzo znacznie i w materjalnem i w moralnem znaczeniu.

Tysiączne rzesze zdolne są stworzyć nawet skromnemi opłatami bardzo znaczne fundusze. A oprócz regularnych rocznych wkładek członków zasilać będą zapewne kasy Związku także wpływy z innych źródeł, znanych zresztą powszechnie. I można będzie w stosunkowo niedługim czasie pomyśleć o powołaniu do życia rozmaitych pożytecznych instytucyj, przeznaczonych dla członków Związku. Mamy na myśli domy odpoczynkowe w uzdrowiskach i stacjach klimatycznych, zakłady lecznicze, domy mieszkalne pensjonaty, w których znalazłaby pomieszczenie i opiekę młodzież szkolna z miejscowości, gdzie nie ma szkół dla niej, kasy pożyczkowe i t. d.

Wszystko to można niewątpliwie stworzyć. Trzeba na to tylko nieco czasu, solidarnej ofiarności i dobrej woli wszystkim, co pragną lepszej przyszłości i wierzą w tę przyszłość. Trudno żądać, ażeby z ziarna, rzuconego dziś w ziemię, jutro chleb można było wypiekać.

Chociażby niewielka na razie zdobycz materjalna, osiągnięta własnymi środkami Związku dla dobra wszystkich jego członków, obudzi wiarę w zdolności organizacyjne inteligencji, zachęci niewiernych i opornych do czynnego udziału w pożytecznej pracy. Ale powodzenie zrodzi coś więcej jeszcze, wzbudzi szacunek dla siły! Na inteligencję zorganizowaną, dążącą przez samopomoc do zdobycia punktów oparcia i niezależności, zgoła innem okiem patrzeć będzie całe nasze społeczeństwo. Nie wiedząc, jak to się stało, powie sobie, że ci, co umieją organizować i tworzyć, godni są i powinni być sami przez się duchowymi przewodnikami całego społeczeństwa dla jego własnego dobra. A gdy przyjdzie do tego, zcześnie bolszewickie hasło: „dołoj gramotnije“, jak mara nu dusząca — po obudzeniu. Kto wie, czy widmo tego hasła nie dopomoże do powstania silnej organizacji inteligencji, a przez nią do zmiany całej psyche polskiej. To takie straszne widmo zniszczenia dla wszystkich! Kto wie, czy kiedyś o demonicznych sługach praktycznego maxymalizmu rosyjskiego nie powie naród polski słowami Goethego: „Sie sind der Teil von jener Kraft, die stets das Böse will und doch das Gute schafft“.

Naszkicowaliśmy ogólny obraz tego, co inteligencja polska przez zgrupowanie się w Związku zyskać może dla siebie, co pośrednio zyskać może przez nią społeczeństwo. Inte-

amnestji jest w najwyższym stopniu wynikiem demoralizującym.

Na uzasadnienie powyższych twierdzeń przytoczę znany mi następujący fakt.

W powiecie nadwórniańskim, tuż obok Stanisławowa, w czasie niedzielnych pogadanek, piszący te słowa, poznał jednego z tamtejszych uboższych gospodarzy, który w czasie robót polnych wyjeżdżał na zarobek „na Saksy" do Niemiec. Gospodarzowi temu wydażył się wypadek, że idąc do roboty, kiedy zobaczył piękne owoce na przydrożnem drzewie, sięgnął swoim zwyczajem ręką do gałęzi, ale nieszczęście chciało, że kiedy zerwał dopiero trzecie jabłko, został przychwycony przez jednego z tamtejszych stróżów bezpieczeństwa i w rezultacie skazano go za to **na sześć tygodni aresztu.**

Na rzucone pytanie, czy odważyłby się raz jeszcze zerwać cudze jabłka w Niemczech, wspomniany gospodarz zaklął siarczyście, nawymyślał szwabów - piekielników, ale dodał równocześnie „że na Saksach kraść nie można, bo tam strasznie karzą". Na dodatkowe pytanie, czy w swojej wsi nie zrywa owoców z cudzych jabłoni, zaśmiał się dobrodusznie i odrzekł „a czemu by nie".

Drobny ten przykład, zaczerpnięty z życia, niech zaświadczy, że surowa ręka sprawiedliwości, jest najlepszym hamulcem na pokusy kradzieży tam, gdzie nie ma wszczepionej zasady poszanowania cudzej własności.

Niechaj tylko Sądy nasze zaczną energicznie karać, a z pewnością podniesie się moralność naszej wsi i miasta, jeśli nie z wewnętrznego przekonania i poczucia etyki, to z obawy przed surową karą. **K. G.**

Organizacja urzędników
samorządu miejskiego.

Piąty zjazd pracowników samorządowych miejskich Rzplitej Polskiej, odbyty we Lwowie w dniach 3 i 4 kwietnia b. r., to poważny sukces i niemal triumf realizującej się idei organizacji tej grupy urzędników publicznych. Związek, który niedawno wyszedłszy ze skromnych początków i usiłowań Warszawy i Krakowa liczył dość skromną cyfrę członków, dziś oparł się już na przeszło 10.000 uczestników, obejmujących Związki Wojewódzkie całej Rzeczypospolitej. To też słusznie mógł już delegat Ministerstwa S. W. dyrektor Departamentu Weisbrod w swej (jednej z wielu innych) mowie powitalnej, stwierdzić, że zrzeszeni urzędnicy komunalni stanowią już dziś „poważną i potężną siłę, z którą rząd i inne czynniki miarodajne liczyć się muszą".

Związek Centralny, któremu dzielnie przewodniczy prezes Popielawski, a sekretarzuje niestrudzenie tęgi organizator sekr. Gajewski wraz z Zarządem pełnym, najlepszej woli i inicjatywy może się też istotnie poszczycić tem, że dokonał wielkiej i zbożnej pracy.

Zjazd, którego marszałkiem obrano prezesa Związku Śląskiego p. Kuhnerta, syndyka miasta Katowic, odbywał się w sali recepcyjnej Miejskiego Muzeum Przemysłowego we Lwowie. Trzeba też przyznać, że stolica Małopolski, stary, gościnny i patrjotyczny gród Lwa wystąpił z godną swego dostojeństwa wśród miast Rzeczypospolitej powagą, sprawnością i uprzedzającą gościnnością. Zarówno prezydent miasta p. Neuman wraz ze wszystkimi członkami Prezydjum, jakoteż cały Magistrat z dyrektorem Kwiatkowskim i szefami wszystkich urzędów i instytucji miejskich byli na każdem miejscu, biorąc udział w obradach, witając zjazd kolegów i ułatwiając im poznanie miasta (w czem szczególnie sympatyczna postać dyrektora Czołowskiego zapisała się w pamięci obecnych).

Obrady, w których wzięło udział przeszło 170 delegatów rozpoczęły się od przemów powitalnych, naprzód prezydenta Neumana, potem reprezentanta Ministerstwa dyr. Weisbroda, Wydziału samorządowego radcy Kędziora, wicewojewody Eckharda, reprezentanta Związku urzędników państwowych p. Kwiatkowskiego i wielu innych.

Nastąpiły piękne i wyczerpujące referaty pp. Popielawskiego, Dacha z Krakowa (o ubezpieczeniu socjalnem), oraz delegata Ministerstwa radcy Dr Sikorskiego, wybitnego znawcy samorządu o ustroju administracji miast, a zwłaszcza o kwestji ławników.

Następnie Zjazd podzielił się na sekcje, które miały przygotować wnioski na plenum.

Wynikiem obrad komisyjnych był cały szereg wniosków i postulatów omówionych potem na plenum — a to w zakresie uposażenia, stabilizacji i ordynacji dla miast (gdzie wysunięto doniosły postulat fachowości ławników, zgodnie z koncepcją projektu lwowskiego).

Wielkie zainteresowanie wywował referat p. Dacha z Krakowa, co do kwestji emerytalnej i ubezpieczeń urzędników, a to na podstawie wygotowanego już projektu zarówno przez Ministerstwo, jak przez Radę Związku. Zgromadzeni doszli do przekonania, że jednak projekty te nie czynią zadość życzeniom ogółu i dlatego powierzono referentowi, jako wytrawnemu znawcy tego działu upracowanie nowego projektu.

Na podstawie referatu dra Baryszewskiego z Warszawy uchwalono przystąpić bezzwłocznie do budowy własnego domu wypoczynkowego w Zakopanem, uchwalono też cały szereg wniosków co do stadjum urbanistycznego, samokształcenia, bibljotek etc.

Plon Zjazdu był obfity i dał zarówno poważny materjał dla władz i czynników, które mają orzekać o losie urzędników samorządowych — jakoteż platformę dla dalszej pracy zarządu. Nie brakło też cichej ale rzewnej uroczystości złożenia wieńca przez Zjazd na grobie bohaterskich „Orląt" Lwowskich.

Gmina m. Lwowa — jak wspomniano — dała jeszcze jeden wyraz swej gościnności, przyjmując uczestników Zjazdu obiadem w sali ratusza, który przybrał charakter serdecznej manifestacji uczuć patrjotycznych wśród szeregu toastów. Podkreśliły one jedną rzecz słuszną, że ci pracownicy komunalni zjechali się nie tylko i nie tyle w tym celu, aby pilnować swych praw i uposażeń, ale raczej dlatego, aby we wzajemnem zetknięciu się umocnić się w poczuciu swych obowiązków dla dobra państwa i miast, dla których pracują.

W końcu nadmienić należy, że reprezentowanych było około 160 miast, a okręg Wojewódzki krakowski zastępowali p. Edward Kubalski (prezes Związku wojew.), Dach, Rajman i radca Kózka z Nowego Sącza, nie licząc dwóch delegatów Tarnowa.

Na przyszły rok Zjazd odbędzie się w Katowicach. **E. K.**

Przeciw remuneracjom.

Praktykowane od pewnego czasu remuneracje tak w dziale skarbowym, jak kolejowym i innych, były powodem już nieraz bardzo silnych protestów ze strony ogółu pracowników. Nie myślimy wyliczać osób, które pobrały remuneracje, ani podawać kwot wypłaconych, chociaż nam są znane, gdyż nie chodzi nam w tym wypadku o osoby, lecz o zasadę. Przedewszystkiem stwierdzić musimy, że obdzielanie remuneracjami pewnych tylko osób, nie zawsze „najbliższych", budzić musi nietylko rozgoryczenie, ale zupełnie słuszne uczucie krzywdy, zwłaszcza przy dzisiejszych nędznych poborach. Tak zwane remuneracje są czynnikiem w najwyższym stopniu demoralizującym, przeciwko któremu związki już niejednokrotnie wystąpiły i otrzymały w tym względzie zapewnienie ze strony p. wicepremjera Bartla, że władze więcej tego rodzaju praktyk urządzać nie będą i że wszelkie remuneracje będą zniesione. Tymczasem dowiadujemy się, że znowu zaczynają niektóre władze obdzielać remuneracjami jednych, pomijając innych.

Przeciwko tym praktykom musimy zaprotestować i zwrócić się do władz centralnych z zapytaniem, dlaczego mimo oświadczeń czynników decydujących, uprawia się nadal ten demoralizujący proceder, kto tu ponosi za to odpowiedzialność, według jakiego „klucza" rozdziela się te nieraz nawet znaczne kwoty i dlaczego się to wszystko robi?

Nie kieruje nami żadne uczucie zazdrości, ani nie powodujemy się nienawiścią do „uszczęśliwionych remuneracjami", gdyż nam chodzi o zasady i o równomierne traktowanie wszystkich pracowników. Wyjątków czynić nie wolno! **Pokrzywdzeni.**

ligencja dać może znacznie jeszcze więcej temu społeczeństwu, jeśli tylko społeczeństwo wziąć zechce. Może dać mu zrozumienie kultury. Lud polski, jak mało który, ma w sobie bezwiedne jej przeczucie, zapewne nie wszędzie i nie w równej mierze. Wiemy wszyscy, jaką wagę kładzie się na wsi na zachowanie tradycjonalnych form towarzyskich w obcowaniu. Wojna i duch czasu zrobiły wiele złego, zwłaszcza wśród młodzieży. Odrobić to można przez pracę oświatową.

Podstawową oświatę daje młodzieży wsi, osad robotniczych i małych miasteczek kościół i szkoła ludowa. Ale korzyść duchowa z tej nauki, trwającej w istocie niezbyt długo, nie może być wielka, nawet wtedy, gdy odbywa się zupełnie prawidłowo, według programu, ustalonego przepisami. Może zresztą z dzisiejszych dzieci szkolnych wyrośnie lepsza młodzież, aniżeli jest obecna. Ale i nad nią trzeba będzie pracować, chronić ją przed zapomnieniem tego, czego się nauczyła w szkole, a nadewszystko dążyć do formowania jej duszy i serca. Wiejskie i małomiasteczkowe Gniazda związkowe, w których się zgrupuje miejscowa inteligencja, mają tu bardzo wdzięczne pole działania. Co dać podrosłej młodzieży i o czem mówić z nią trzeba, aby dojść do celu, o tem wiedzieć będą najlepiej członkowie miejscowego Gniazdą. Wszak nie braknie wśród nich napewne księdza i nauczyciela.

Wysunęliśmy na pierwszy plan młodzież i pracę nad nią, bo tu najwięcej zrobić można. Nie wolno jednak zapominać o dorosłych. Iść trzeba do nich z tem, czego im brakuje. Zajęcie obudzą najrychlej sprawy zawodowe, więc na ten temat urządzać wypadnie odczyty i pogadanki. I przez nie także znajdzie się sposobność, aby poruszyć sprawy ogólniejszego znaczenia, rzucać myśli, z których krzewi się potem poczucie ludzkiej godności, narodowej spójni i społecznych obowiązków, nieodłącznych od posiadania pełni praw społecznych.

Olbrzymi pług społecznych przemian orze ogromnie głęboko stare organizmy państwowe i narodowe. Miast skib ziemi rodzajnej wydobywa aż nazbyt często jałowe iły i glinę. Szerokie masy opanowało przemożne pragnienie wielkich przemian. Masy sądzą, że stworzą przez nie raj na ziemi. Raju nie będzie, bo ziemia nie może być rajem. Ale przez gwałtowne przewroty zginąć może bezpowrotnie ogromnie wiele z wartościowego dorobku kultury, zdobytego pracą całego długiego szeregu ludzkich pokoleń. Orki wstrzymać nie sposób. Ale starać się trzeba przynajmniej o to, aby ją utrzymać w rozumnych karbach, nie dopuścić do tego, aby iły pokryły chlebodajną glebę. Sprawić to mogą tylko ludzie rozważnego mózgu i serc gorących. Rzesza ich musi być wielka, metody pracy muszą być jednolite, wytrwałość w działaniu niespożyta.

Do Przyjaciół i Czytelników.

Z powodu rozpoczęcia nowego kwartału, który jest równocześnie początkiem trzeciego roku istnienia naszego pisma, prosimy o uiszczenie przedpłaty na kwartał drugi, względnie do końca roku, załączonymi do numerów czekami P. K. O. Nr. 404.983.

Równocześnie tym wszystkim naszym Przyjaciołom i Czytelnikom, którzy z okazji rozpoczęcia trzeciego roku przesłali nam życzenia dalszego pomyślnego rozwoju, przesyłamy serdeczne podziękowanie.

Wydawnictwo i Redakcja.

Kącik językowy.

(VI) Na stylu urzędowym znać nietylko wyraźne ślady obczyzny, o których poprzednio pisałem. Widoczna jest jeszcze mała stosunkowo znajomość podstawowych zasad gramatycznych i obowiązującej pisowni, co zresztą znamionuje — niestety — przeważną część naszego t. zw. kulturalnego ogółu, nie mówiąc już zgoła o warstwach mniej oświeconych.

Na dowód przytoczę kilka przykładów:

Łoś (Zasady ortografji), Kryński (Jak nie należy mówić i pisać), Passendorfer (Błędy językowe) i inni znawcy języka polskiego podają następujące poprawne postaci słowa **„wykonywać“: „wykonywam“, „wykonywasz“, „wykonywa“, „wykonywają“, „wykonywując“**. Tymczasem w użyciu są błędne formy: „wykonuję“ lub „wykonywuję“, „wykonują“ lub „wykonywują“, „wykonując“ lub „wykonywując“.

Podobnie jak **„wykonywam“** odmieniają się słowa: **„dokonywam“, „pokonywam“, „dorównywam“, „porównywam“.**

Inny przykład. Imiona panieńskie na — **ówna** kończą się w 2 przyp. l. p. na — **y**, w 3 i 7 na — **(i) e**, w 4 na — **ę**. A tymczasem w 2, 3 i 7 przyp. spotyka się najczęściej końcówki — ej, w 4 — ą, co jest oczywiście błędne.

2 przyp. l. mn. ma zakończenie — **ówien**, nie — ównych, a zatem: Pistlówien, Polówien i t. d.

4 przyp. zaimka wskazującego „ta“ jest **„tę“**, a nie „tą“.

7 przyp. od nazw miejscowych: Czerna, Sucha, Limanowa brzmi: **„w Czernie“**, lub **„w Czernej“, „w Suchej“, „w Limanowej“**, nie zaś „w Czerny“, „w Suchy“, „w Limanowy“.

„Akta“ mają 2 przyp. l. mn. **„akt“**, nie „aktów“ (por. „Zasady pisowni“ Łosia).

O błędach pisowniowych powiem w następnym „kąciku“. **F. P.**

Sprawozdanie

z Walnego Zgromadzenia Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych woj. krak.

Dnia 30 marca b. r. odbyło się w sali Tow. Technicznego zwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Zrzeszeń, w którem uczestniczyli upełnomocnieni delegaci poszczególnych organizacyj zawodowych, należących do Związku.

Prezes Zarządu p. **Dr Krajewski** zagaił Walne Zgromadzenie i w serdecznych słowach powitał zgromadzonych delegatów, zaś zaznajomiwszy ich z porządkiem dziennym, poruszył w krótkości następujące momenty: a) Silna organizacja jest wskazana w tym celu, byśmy mogli wywalczyć sobie poprawę bytu, albowiem w czasach demokracji jedynie silne organizacje osiągają swój cel zamierzony. Z dumą więc stwierdzamy, że nasza organizacja krakowska jest silną pod każdym względem i to, cośmy wywalczyli w niniejszym okresie sprawozdawczym, jest właśnie wyłącznym skutkiem przez nas poczynionych zabiegów. b) Rozwiązanie kwestji podatków lokatorskich nastąpiło po myśli naszych starań. c) Sprawa emerytów została silnie poruszoną i odniosła skutek pomyślny, chociaż nieduży, jak na początek, ale zato nie zejdzie już ona z naszego porządku dziennego ogólnych zagadnień. d) Stosunek nasz do innych bratnich Związków wojewódzkich jest jak najlepszy. e) Wewnątrz naszego Związku krakowskiego panuje chwalebna harmonja. f) Po kilkoletnich zabiegach utworzyliśmy ostatecznie „Centralę Związków Urzędniczych“, opartą na statucie i mającą swą siedzibę w Warszawie, zaś w skład tej Centrali wchodzą Związki i Stowarzyszenia, istniejące na terenie całej Polski. g) Czasopismo „Jedność“ cieszy się wszechstronnem uznaniem, posiada szczególniejsze znaczenie dla Związku krakowskiego i jest jednocześnie organem prasowym codopiero wspomnianej Centrali.

Po tych wstępnych wywodach p. Prezesa przystąpiono do sprawozdania z czynności Zarządu, imieniem którego emer. gen. dyw. Stanisław **Springwald** w całogodzinnym referacie przedstawił całoroczną działalność Związku, wykazując intenzywną pracę Zarządu nad poprawą bytu naszego. Treść wspomnianego referatu jest następująca: 1) Szczegółowy program postulatów urzędniczych został najpierw ustalony w łonie naszego Zarządu, a następnie uzupełniony po myśli życzeń wszystkich Związków Górnego Śląska, Małopolski i Wielkopolski, oraz niektórych Związków warszawskich. Wskutek tego kroczyliśmy wspólnemi siłami po linji jednolitego programu. 2) Ustawa z 1925 r. o środkach zapewnienia równowagi budżetowej gniotła nas najbardziej, należało więc ją usunąć. W tym celu bawiły nasze delegacje w czerwcu 1926 r. w Warszawie, gdzie otrzymały zapewnienie, iż wspomniana ustawa zostanie zniesioną i że z dniem 1 lipca 1927 roku otrzymamy już pełne pobory z grudnia 1925 roku, lecz ponadto nic więcej. 3) Ustanowienie dodatków funkcyjnych wyłącznie dla wojska nie wzbudziło w nas uczucia zazdrości, lecz jedynie spotęgowało nasze rozgoryczenie i spowodowało wzmożoną działalność o poprawę bytu. 4) Czynimy starania o szybszy wymiar pensyj wdowich i sierocych; dotychczas zdołaliśmy uzyskać szybką wpłatę dodatku pośmiertnego. 5) W sierpniu 1926 r. byliśmy na posłuchaniu u bawiącego w Krakowie ministra skarbu p. **Klarnera**, któremu przedstawiliśmy dokładnie nędzę urzędniczą oraz emerytów i domagaliśmy się od Rządu rychłego polepszenia niedoli urzędniczej, wskazując, że dla wojskowych zawodowych polepszenie to już nastąpiło. P. minister Klarner, wskazując na próżną kasę skarbową, przyrzekł, że coś się zrobić musi i dla polepszenia bytu urzędników państwowych. 6) Dnia 3 września 1926 r. Zarząd Związku urządził imponujący Wiec ogólno-urzędniczy w Krakowie. Rezolucje na tym wiecu uchwalone w sprawie poprawy naszej niedoli zostały najpierw uzgodnione z postulatami innych Związków wojewódzkich, a następnie we formie wspólnego memorjału zostały przedłożone Centralnemu Rządowi. 7) W celu ożywienia urzędniczego ruchu organizacyjnego prezes i wiceprezesi naszego Związku brali udział poza Krakowem w lokalnych zebraniach urzędniczych, wygłaszając tamże swe referaty i udzielając żądanych wyjaśnień. 8) Zarząd nasz interwenjował w Warszawie w sprawie polepszenia dotychczasowej pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszy państwowych, lecz Generalna Dyrekcja Zdrowia, rozporządzając doroczną kwotą w wysokości 8 zł. na głowę urzędnika, nie może w sposób wydajny sprawy tej uregulować. Dalsze starania Zarządu w tym względzie nie są zaniedbywane. 9) Rada Ministrów dnia 23 października 1926 r. przyznała czynnym urzędnikom państwowym dodatek w wysokości 20% miesięcznych poborów, a stało się to wskutek wspólnych i wielokrotnych zabiegów wszystkich Związków urzędniczych. Jednakże wspomniany dodatek nie wyrównał jeszcze w całości tych strat, jakie urzędnicy ponieśli z powodu obniżenia ich poborów w pierwszem półroczu 1926 r. 10) Podatki lokatorskie zostały obniżone po myśli naszych starań i zabiegów; mimo to uważamy, że kwota przypadająca z tych podatków na rzecz samorządów gminnych jest za dużą i winna być w interesie zubożałych lokatorów koniecznie obniżoną. 11) W Warszawie dnia 10 grudnia 1926 r. została utworzona Centrala Związków Urzędniczych pod nazwą „Ogólne Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszy Państwowych, Samorządowych i Komunalnych Rzeczypospolitej Polskiej“. Opracowany przez lwowski Związek projekt statutu został po przeprowadzeniu pewnych poprawek uchwalony. Prezesem Centrali został wybrany p. Lewandowski, zaś sekretarzem p. Dr Ostaszewski (adres: Warszawa, Ministerstwo Skarbu, plac Rymarski l. 3, pokój Nr 70, na ręce p. Lewandowskiego). 12) Na Zjeździe wielkich organizacyj urzędniczych, odbytym dnia 11 grudnia 1926 r. w Warszawie, uchwalono, by w sferach rządowych i sejmowych przedstawić ogólną niedolę urzędniczą i nędzę emerytów, oraz wdów i sierot. Skutkiem dotyczących zabiegów została urzędnikom i emerytom, oraz wdowom i sierotom przyznana 10% podwyżka dotychczasowych uposażeń. Innych ulg, a szczególnie podwyżki kwaterowego nie zdołano uzyskać. Jedynie zostały uwzględnione postulaty nauczycielstwa szkół średnich i wyższych co do zniesienia dotyczących ograniczeń, zaprowadzonych w grudniu 1925 r. 13) Z końcem grudnia 1926 r. po myśli zabiegów Związków urzędniczych została ustanowiona przy Radzie Ministrów komisja dla uskutecznienia stabilizacji urzędników państwowych. Prace w tym względzie zostały jeszcze w grudniu rozpoczęte, lecz — w przeciwieństwie do otrzymanych obietnic od p. Wicepremjera — będą ukończone dopiero w grudniu 1927 r. 14) Wysokość opłat szkolnych, pobieranych obecnie za dzieci urzędników i emerytów oraz wdów, uniemożliwia zbiedzonym rzeszom urzędniczym kształcenie dzieci w szkołach średnich, wobec czego pewne i nawet daleko idące ulgi w uiszczaniu wspomnianych opłat są zupełnie usprawiedliwione. W tej myśli został wystosowany do Rządu odpowiedni memorjał. 15) Dodatek za mieszkanie od grudnia 1925 r. aż do chwili obecnej nie wzrasta po myśli dotyczącej ustawy. Wobec naszych zabiegów Rząd oświadczył jeszcze w grudniu 1926 r., iż dodatku tego nie podwyższy; Związek nasz jednakże nie dał za wygraną i poruszył tę sprawę na nowo, wskutek czego Związki urzędnicze, należące do Centrali, wysłały do Warszawy swoje delegacje. Dnia 23 marca 1927 r. wspomniane delegacje poddały wspólnej rewizji swój program, o którym była mowa na początku niniejszego sprawozdania, i zredukowały go z dotychczasowych 17 na 7 punktów, nie zmieniając jego zasadniczej treści. Następnie program ten delegacje przedłożyły p. Wicepremjerowi, który przyjął go życzliwie, uznając jego słuszność w zupełności. Na razie wspomniane delegacje otrzymały przyrzeczenie, iż po-

cząwszy od kwietnia 1927 r. dodatek za mieszkanie zostanie z uwzględnieniem wszystkich zaległych podwyżek zwiększony, jednakże zaległości, należące się z tego tytułu, nie zostaną wypłacone. Co się zaś tyczy innych postulatów, to Rząd zajmie się częściowem ich zrealizowaniem w miarę funduszów. Przy tej sposobności p. Wicepremjer uznał, że art. 7. ustawy uposażeniowej z dnia 9 grudnia 1923 r. jest krzywdzący i przyrzekł jego zmianę po myśli przedłożonego mu naszego wniosku. 16) W końcu sprawozdania należy jeszcze wspomnieć o zniżkach dla członków Związku Zrzeszeń, uzyskanych przez Zarząd dla niektórych miejscowości kąpielowych. Zabiegi w tym względzie zostaną przez Zarząd powtórzone i w 1927 r.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania do zatwierdzającej wiadomości Walnego Zgromadzenia i po wyrażeniu Zarządowi podziękowania za jego trudy, poniesione dla dobra Związku, przystąpiono do sprawozdania kasowego za rok ubiegły. Kasjer Zarządu, emer. kpt. **Zamarski**, przedstawił w cyfrach całoroczny ruch kasowy Związku Zrzeszeń, wykazując w dochodach 10.090 zł. i w rozchodach 8.918 zł., zaś wiceprezes Związku p. Dr **Czapliński** przedłożył sprawozdanie z funduszu zapomogowego, z którego wypłacono w roku ubiegłym tytułem pozgonnego 1.800 zł., a z którego na rok bieżący pozostało 5.840 zł. Następnie p. Dr Czapliński omówił zasady przy przyjmowaniu zgłaszających się członków do funduszu zapomogowego i zaznaczył, iż fundusz ten rozwinąłby się ogromnie, gdyby ilość członków w porównaniu z obecną i bardzo ograniczoną ilością członkowską zwiększyła się przynajmniej w dwójnasób; natenczas możnaby nawet obniżyć miesięczne wkładki członkowskie lub podwyższyć wypłacaną kwotę pozgonnego. Z żalem — niestety — należy stwierdzić, iż Członkowie Związku nie doceniają jeszcze należycie w mowie będącej instytucji i nie biorą w niej udziału, a jednak jest to instytucja bardzo pożyteczna, zwłaszcza gdy się uwzględni, że do 65 roku życia włącznie można do niej każdej chwili i bez żadnych zaświadczeń lekarskich przystąpić.

Dyskusja nad powyższemi sprawozdaniami kasowemi została otwarta i przeprowadzona, poczem p. F. **Rudol** imieniem Komisji rewizyjnej postawił wniosek na udzielenie Zarządowi absolutorjum, który to wniosek Walne Zgromadzenie przyjęło przez aklamację do zatwierdzającej wiadomości.

W imieniu Komisji-Matki, w skład której należeli: pani Górska, oraz pp. Kopczyński, Wysoczański, Golik, Klohes i Springwald, ten ostatni przedstawił Walnemu Zgromadzeniu wniosek, by ustępującemu Prezydjum, oraz ustępującym Komisjom naszego Zarządu wyrazić za ich pracę, poświęconą dla dobra Związku, wszechstronne i gorące uznanie i by jednocześnie wybrać przez aklamację ustępujące Prezydjum ponownie na rok bieżący, a więc p. **Dr Krajewskiego** jako prezesa Związku, oraz pp. **Dr Czaplińskiego, dyr. Górkę** i starostę **Pokornego** jako wiceprezesów Związku. Również przez aklamację należy wybrać: a) do Komisji Rewizyjnej w charakterze członków rzeczywistych pp. **Seiferta, Brablеca, Spilczyńskiego, Rudola** i **Tchórzewskiego**, zaś w charakterze zastępcy członka rzeczywistego p. **Kopczyńskiego;** b) do Sądu polubownego w charakterze sędziów rzeczywistych pp. **Dr Muczkowskiego, Arzta** i **Wysoczańskiego**, oraz w charakterze zastępców pp. **Dr Wyrodę** i **Kleczka.**

Powyższe wnioski zostały przez Walne Zgromadzenie jednomyślnie przyjęte do wiadomości, poczem wybory zostały przez aklamację zatwierdzone. Wkońcu Komisja-Matka przedłożyła Walnemu Zgromadzeniu wniosek na wyrażenie szczególnego uznania, oraz szczerego podziękowania prezesowi Związku p. **Dr Krajewskiemu** tak za jego pełne powodzeń trudy, jakie ponosił na stanowisku prezesa Związku we wszystkich sprawach związkowych, jak też za jego nieustającą i nad wyraz chlubną pracę, poświęconą na stanowisku wydawcy naszego czasopisma związkowego „Jedność“. Wniosek ten wśród długotrwałych oklasków został przez aklamację przyjęty.

Po udzieleniu szczegółowych wyjaśnień odnośnie do pracy związkowej, zamknął przewodniczący posiedzenie o godz. 8 wieczorem.

Stanisław Springwald, gen. dyw. w st. sp.

Popierajcie „Jedność“!

Zjazd Urzędników Skarbowych w Warszawie.

W Ministerstwie Skarbu odbył się wczoraj Zjazd Delegatów Kół miejscowych Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych R. P. pod przewodnictwem Dra Józefa Gregera, prezesa Izby Skarbowej w Krakowie. W obecności p. wiceministra Góry, dyrektorów departamentów Ministerstwa Skarbu i delegatów.

W dyskusji podniesiono konieczność podwyższenia poborów służbowych, sprawę stabilizacji, nie zmniejszania personalu, przestrzegania godzin urzędowych, sprawiedliwego wymiaru nagród pieniężnych oraz podniesienia intelektualnego stanu urzędników.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej, Zjazd zatwierdził sprawozdanie Zarządu za okres 22 kwietnia do 31 grudnia 1926 r.

Zjazd jednogłośnie przeznaczył kwotę 30.000 zł., zebraną przez Koło Nr. 140 L. O. P. P. składającą się z urzędników skarbowych na ufundowanie Instytutu badań lekarsko-lotniczych przy Ministerstwie Spraw Wojsk.

Ponadto Zjazd wypowiedział się za dodatkiem kresowym.

Obrady zakończono wybraniem nowego Zarządu, w skład którego weszli: Dotychczasowy prezes Stow. Urzędn. Skarb. R. P. Wł. Kozłowski, L. Hejdukowski, K. Sidorowicz, S. Nowak, J. Lewandowski, Wł. Krzesiński, M. Filipek, Wójcicki W., Sochaczewski Eugenjusz, J. Karasiński, Fr. Kubicki, G. Pruszkowski. Jako przedstawiciele Kół prowincjonalnych weszli do Zarządu pp.: Solman Wiktor (Grudziądz), Hermanowski Jan (Lublin), Jankowski Apolinary (Poznań), Mazurowski Bronisław (Łódź), Topczewski Bronisław (Łuck), Piotuch Wacław (Kielce), Odyniec Paweł (Wilno), Czerwiński Edward (Katowice).

Z działalności urzędników sądowych.

W Związku urzędników sądowych apelacji krakowskiej odbyło się w dniu 3 kwietnia b. r. doroczne walne zebranie, na którem omówiono sprawy aktualne. Praca Związku powoli, lecz stale przynosi pewne polepszenie urzędnikom sądowym, ale jest jeszcze dużo do zrobienia i dlatego Związek nawołuje, aby nikogo nie brakło w jego szeregach, aby mógł śmiało stwierdzić, że jego działalność cały ogół urzędników sądowych popiera. Przypomnieć należy, że Związek w wypadkach śmierci w rodzinie członka, wypłacił w ciągu roku 1926, tytułem zapomóg pozgonnych 4.220 zł., czem nie jedną łzę otarto i niejedną troskę usunięto. Po uchwaleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes: Górka Jan, naczelny sekretarz sądu okręgowego; wiceprezesi: Rosenblüth Mojżesz i Pałasz Jan; członkami wydziału: z **Krakowa:** 1)Bill Piotr, 2) Grzesiak Józef, 3) Grzybowski Augustyn, skarbnik, 4) Grzędzielski Antoni, 5) Kudelski Franciszek, 6) Kränzler Hirsch, 7) Lewicka Aniela, 8) Maciuch Michał, 9) Paszyński Czesław, 10) Salamura Stanisław, 11) Sutyła Juljan, sekretarz, 12) Ukleja Józef, 13) Wadowski Ferdynand i 14) Zieliński Stanisław. Z okręgów: 15) Trybulski Antoni z Jasła, 16) Głód Aleksander z Nowego Sącza, 17) Mach Bronisław z Rzeszowa, 18) Solarski Edmund z Tarnowa, 19) Hora Józef z Wadowic, 20) Ehrlich Adolf z Białej i 21) Kośmider Franciszek z Bochni. Do Komisji rewizyjnej wybrani zostali: Niżankowski Jan, Różycki Władysław, Rachwał Józef, Kleinberg Jakób, Jura Karol. Do sądu honorowego weszli: Adamski Feliks, Doening Oskar, Mazurski Jan, Schwager Karol i Fortuna Ludwik. **J. G.**

Walne Zgromadzenie
Polskiego Związku Emerytów, Rencistów, Wdów i Sierot kolejowych Małopolski, w Krakowie

odbyło się dnia 3 b. m. w sali Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, pl. Szczepański z współudziałem wszystkich Kół zamiejscowych.

Po zagajeniu Zgromadzenia przez prezesa p. radcę Potuczka, który witał zgromadzonych i delegatów Kół zamiejscowych, odczytano protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, a po przyjęciu treści tegoż do wiadomości, wygłoszono sprawozdanie z czynności Zarządu za rok ubiegły. Przy tej sposobności p. inż. Stekel podniósł zasługi Związku Zrzeszeń Wojewódzkich w Krakowie, a szczególnie prezesa tegoż p. Dra K r a j e w s k i e g o, który okazał się gorącym orędownikiem sprawy poprawy bytu emerytów a p. prezes Potuczek w gorących słowach podziękował p. Drowi Krajewskiemu za jego dotychczasowe poparcie. P. Dr Krajewski w odpowiedzi zaznaczył że zawsze i wszędzie będzie nadal popierał emerytów, gdyż zawsze stawał w obronie pokrzywdzonych.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego i udzieleniu absolutorjum wydziałowi nastąpiły wybory prezydjum i całego wydziału. Przez aklamację wybrano jako prezesa p. Juljana Bobilewicza em. radcę kol. — jako wiceprezesów: p. Teodora Wegsscheidera, em. inspektora kolej., p. Bolesława Kurdziela, em. st. konduktora kol., p. Antoniego Dyrdzińskiego, em. kierownika parow.; prócz tego wybrano 21 wydziałowych i trzech członków Komisji rewizyjnej.

P. prezes Potuczek w gorących słowach pożegnał zgromadzonych, zapewniając, że i nadal będzie pracował dla dobra Związku i oddał przewodnictwo p. Bobilewiczowi.

Po przywitaniu przez nowego Prezesa, wybrało Zgromadzenie na wniosek p. inż. Stekla przez aklamację p. Potuczka prezesem honorowym.

Na tym Zgromadzenie zamknięto.

Inż. H. S

Walne Zgromadzenie
Stanisławowskiego Koła Stowarzyszenia urzędników państwowych administracji ogólnej

z wykształceniem prawniczem odbyło się w sali sesyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie w dniu 3-go kwietnia 1927 roku.

Prezes Koła Dr Schwarz po zagajeniu przedstawił imieniem Zarządu Koła szczegółowe sprawozdanie z całorocznej działalności — co członkowie przyjęli do wiadomości. Następnie skarbnik p. Kubisztal przedłożył sprawozdanie kasowe, które przyjęto do wiadomości i udzielono absolutorjum, poczem wybrano jednogłośnie nowy zarząd Koła i Komisji kontrolującej w następującym składzie:

Przewodniczący: Dr Hugo Szwarz, naczelnik Wydziału Woj. — Członkowie Zarządu: Dr Juljusz Koppens, naczelnik Wydziału Wojew., Władysław Zubicki, radca Wojew., zastępca przewodniczącego, Leon Kochański, referendarz, Stanisław Cisło, referendarz, Antoni Kubisztal, referendarz, skarbnik Koła, Józef Kalata, referendarz, sekretarz Koła, zastępcy: Dr Michał Miętus, referendarz, Stanisław Skibicki, referendarz, zastępca skarbnika, Stanisław Duszniak, prakt. adm. zastępca sekretarza. Komisja kontrolująca: Mieczysław Rapé, radca Wojew. Dr Stefan Kuryś, referendarz, Faustyn Faust, referendarz.

Sztygarzy u p. Ministra Kwiatkowskiego.

Pan Minister Przemysłu i Handlu w czasie swego pobytu w Krakowie, przyjął w dniu 10 b. m. na specjalnem posłuchaniu delegację Związku Sztygarów Małopolskich Żup Solnych. Delegacja, w skład które wchodzili: Prezes Związku Kazimierz Juszkiewicz, sekretarz Związku Feliks Guzik oraz delegat Władysław Ślizowski, sztygar z Bochni, prowadzona przez prezesa Związku Zrzeszeń p. Dra Krajewskiego, doznała bardzo przychylnego przyjęcia ze strony Pana Ministra.

Pan Minister wysłuchawszy szereg słusznych postulatów sztygarów, przekazał je do życzliwego rozpatrzenia p. inż. Świętochowskiemu, dyrektorowi Departamentu Górniczo-Hutniczego.

Po skończonem posłuchaniu, p. dyrektor Świętochowski odbył osobną dłuższą konferencję z delegatami Związku, a to celem szczegółowego omówienia postulatów przedłożonych w memorjale panu Ministrowi.

Tak p. Minister Przemysłu i Handlu, jak i pan Dyrektor Świętochowski skonstatowali znaczną poprawę w gospodarce Salin, wzywając Związek do dalszej intenzywnej i owocnej współpracy, gdyż tylko od wyników tej pracy zależy spełnienie w całości postulatów sztygarów.

Związek Sztygarów.

Do Prenumeratorów.

Ponieważ ostatni Numer (7) został zupełnie wyczerpany, prosimy o wyrozumiałość, że ani na reklamacje, z powodu zagubionych na poczcie numerów, ani nowym prenumeratorom numeru tego wysłać nie możemy.

Administracja.

Od Wydawnictwa.

Dzisiejszy numer Świąteczny wydajemy zwiększony, na ośmiu stronicach.

Odpowiedź Ministerstwa W. R. i O. P.

Ministerstwo Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego.

W SPRAWIE TAKS W PAŃSTWOWYCH SZKOŁACH ŚREDNICH.

Odpowiadając na pismo z dnia 18 lutego b. r., Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oznajmia, że ze względów budżetowych nie może narazie zmienić tutejszych zarządzeń, dotyczących pobierania od uczniów państwowych szkół średnich taks za zużycie pomocy naukowych i materjałów, oraz taks administracyjnych w kierunku ich obniżenia oraz wprowadzenia dalej idących zwolnień.

Za Ministra: **Dr Z. Zagórowski,** p. o. Dyrektora Departamentu.

Djarjusz
od 1 — 15 kwietnia.

1-go kwietnia: Rozpoczęcie nowego roku budżetu państwowego 1927—1928. Łączna kwota preliminowanych wydatków państwowych na administrację wynosi 1.973,427,217 zł, dochodów 1.990.539.942 zł.

1-go kwietnia: Komisja rządowa złożona z p. p.: F. Młynarskiego, prof. dra Krzyżanowskiego, wysłana do Ameryki w celu podjęcia rokowań o pożyczkę dla Polski, zdaje rządowi raport o przebiegu i wynikach pertraktacji pożyczkowych.

2-go kwietnia: Rozpoczął się „Tydzień Juljusza Słowackiego“ ku uczczeniu pamięci poety w 78 rocznicę zgonu.

5-go kwietnia: Premjer Mussolini i premjer węgierski hr. Bethlen podpisali w Rzymie akt przyjaźni, wyróżnienia i rozjemstwa między Włochami a Węgrami.

7-go kwietnia: Pierwsza część pertraktacji o pożyczkę amerykańską, zakończona uzgodnieniem wniosków konsorcjum zagranicznego z postulatami rządu polskiego.

8-go kwietnia: Pobyt ministrów wyznań i oświecenia dra Dobruckiego oraz przemysłu i handlu Kwiatkowskiego w Krakowie. Otwarcie przy ich współudziale Zjazdu Izb rękodzielniczych, gmachu Y. M. C. A., wystawy pamiątkowej „Generał Bem i jego epoka“ i uroczyste posiedzenie Komitetu dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do Polski.

Prezydentem republiki łotewskiej został wybrany Gustaw Semgals.

11-go kwietnia: Z powodu przeprowadzonej przez władze chińskie rewizji gmachu ambasady sowieckiej w Pekinie, rząd moskiewski postanowił odwołać swego posła w Pekinie.

Nasi Przyjaciele.

Z powodu przypadającej obecnie trzeciej rocznicy „Jedności“ otrzymujemy szereg prostych i serdecznych życzeń od naszych prenumeratorów. M. in. otrzymaliśmy list z powiatu oświęcimskiego, który z powodu jego głębokiej szczerości, wyższej nad formę wyrażania, dosłownie podajemy:

„Niech i ja powiem, co czuję dla „Jedności“, która nam, Czytelnikom, pisze o pracach i zabiegach Związków z Centralą w Warszawie pracowników państwowych i ich niezmordowanych pp. Prezesów, jak pracują nad polepszeniem bytu, walczą jak lwy i to dla wszystkich pracowników państwowych w czynnej służbie będących, dla emerytów tak zaborczych, jak i polskich, dla wdów i sierót i to bez różnicy narodowości. Błogo się jakoś człowiekowi robi, gdyż zdaje się, że ot już-już poprawa bytu wnet nastąpi i otucha do człowieka wstępuje, nabiera chęci do pracy i do życia, że niezadługo już nastąpi ulga w tem ciężkiem położeniu.

I istotnie mogłoby to i tak być, gdybyśmy chcieli wszyscy w jedności intenzywnie pracować, bo w jedności jest siła, potęga i znaczenie. Ale, niestety, u nas brak tej jedności, brak organizacji, brak poczucia swojej godności, brak tej ambicji, która człowieka podnosi i nie pozwala mu coraz niżej upadać i zaniedbywać te obowiązki, które na nas ciężą, ale patrzymy tylko na drugich, ażeby drudzy robili, a my pozostajemy gnuśnymi i zupełnie nieczułymi i o nic niedbałymi, bo przykład już można i z tego wziąć, że Redakcja czasopisma „Jedność“ tyle razy już upominała o wyrównanie zaległej prenumeraty, prenumeratorów i czytelników naszego jedynego pisma „Jedność“, ale z tego wszystkiego widać, że „My“, jako prenumeratorowie sobie z tego mało zdajemy sprawy. Czy to nam nie wstyd, a gdzie nasz honor, ambicja, sprawiedliwość, solidarność i poczucie własnego „Ja“? My jednak, prenumeratorzy „Jedności“, już tacy najserdeczniejsi i najbardziej przywiązani, nie zawahajmy się wyrównać te zaległości, oczyścić się z nich, jak z grzechów, bo to mała kwota 2 zł. na kwartał, a sprawa wielka! Będę rozszerzał wasze pismo, gdyż jestem duszą i ciałem za sprawą „Jedności“.

Daniel Conczyk,
emer. st. rachmistrz żandarmerji,
prenumerator „Jedności“ nr. 2778

Opłaty a nie podatek wodociągowy.

Kwestja, kto ma ponosić podatek wodociągowy (czy właściciel realności, czy lokator), którzy po dzień 31. grudnia 1926 opłacali w Krakowie bezpośrednio lokatorzy, została dla Krakowa ostatecznie rozstrzygnięta. Rada miasta Krakowa na posiedzeniu 12. grudnia 1926 uchwaliła, że opłaty wodociągowe (t. zn. podatek wodociągowy z § 6 i opłaty z § 7 ustawy wodociągowej dla Krakowa) pobierać będzie gmina miasta Krakowa, począwszy od 1. stycznia 1927 r. od właścicieli realności i ustanowiła stawki tej opłaty w dotychczasowej wysokości 4% czynszu podstawowego. Uchwała ta została zatwierdzona przez władze centralne. Wobec tego w tych wypadkach, w których czynsz osiągnął już 75% czynszu przedwojennego, lokator nie będzie obowiązany zwracać właścicielowi realności opłaty wodociągowej, przypadającej na zajmowane przez niego mieszkanie. A więc obowiązek zwrotu tej opłaty odpada przy mieszkaniach 4 do 6-cio pokojowych z dniem 1. stycznia b. r., przy mieszkaniach 2 lub 3 pokojowych 1. kwietnia b. r., zaś przy mieszkaniach jednopokojowych 1. lipca b. r. **wz.**

Wesoły kacik.

— Mary droga, powiedz mi słowo, które mnie do nieba zaprowadzi!
— Powieś się!

* * *

— Może mi pożyczysz 100 złotych?
— Nie mam przy sobie.
— A w domu?
— W domu? Dziękuję. Wszyscy zdrowi.

Porada prawna
i
Odpowiedzi Redakcji.

Uprasza się, aby zgłaszający się do nas o poradę prawną, podawali swój prenumeratorski numer kontrolny, wyszczególniony przy ich adresie, na który wysyła się im „Jedność“.

P. Janowi S. w Sawiszowicach. Podanie Pańskie mylnie do nas wysłane — przesyłamy Kuratorjum okręgu szk. we Lwowie z prośbą o szybkie rozpatrzenie sprawy.

Abon. X. 836. Należy wnieść podanie na ręce Kuratorjum z prośbą o przyśpieszenie sprawy i powołać się na trudne warunki w jakich Pan pozostaje.

P. Aleksandrowi G. w Dolinie. Art. 107, 108 i 109 ust. uposaż. zostały przywrócone ustawą w dn. 1 marca 1927 poz. 207 Dz. u. w Warszawie od 1 kwietnia. Należy więc wnieść ponownie podanie do Kuratorjum.

Marjanowi W. w Majdanie Kolb. Naszem zdaniem w tym wypadku dodatek na dzieci się nie należy, gdyż obowiązek utrzymania spoczywa przedewszystkiem na ojcu. Można jednak spróbować i wnieść odpowiednie podanie do Kuratorjum. 10% dodatek należy się emerytom od dnia 1 stycznia 1927.

P. Augustowi B. w Jaśle. Emerytura Pańska wyniosłaby obecnie po doliczeniu 2 lat wojennych 66.4%, t. j. łącznie z dodatkiem regul. i ekonom. na żonę 288.18 punktów. Do tego należy doliczyć dodatek i odpowiednią część dodatku na mieszkanie, która wynosi 9.46 zł.

P. Wiktorowi W. w Bolechowie. W myśl ustawy z 30 stycznia 1920 poz. 61 Dz. u. stał się Pan funkcjonarjuszem Państwa Polskiego i winien Pan otrzymać za swe lata służby pełną emeryturę. Nie znając powodów odmówienia jej, nie możemy udzielić konkretnej porady, zwracamy tylko uwagę, że w odmówieniu Panu pełnej emerytury, może Pan wnieść rekurs w dniach 30 do Ministerstwa Spraw Wewnętrz.

P. Dr. Leonowi P. w Jarosławiu. Art. 39 ust. emer. odnosi się wprawdzie tylko do badania okresowego stanu niezdolności do pracy emeryta, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, jednak nie radzimy ryzykować, bo odjęcie dodatku za 10 lat mogłoby nastąpić — gdyby stwierdzono, że zupełna niezdolność (najmniej 95%) nie istnieje, odpadłaby bowiem podstawa tego dodatku. Pensję wdowią oblicza się wedle ostatnio pobieranej emerytury przez męża. Żona otrzymuje 50% tej emerytury, a każde dziecko ¼ część pensji wdowiej.

P. Franciszkowi Ksaw. w Wadowicach. Naszem zdaniem przejście na posadę kontraktową w służbie samorządowej nie zmienia postaci rzeczy, gdyż art. 25 ust. em. wspomina o objęciu jakiegokolwiek płatnego stanowiska w instytucji samorządowej. Projektowana zmiana stanowiska byłaby niedozwolonem obejściem ustawy.

P. Teodorowi T. w Krakowie. O wymiarze emerytury decyduje ostatnio posiadany stopień służbowy, a więc u Pana stopień V. Na podstawie noweli z r. 1925 należy się Panu szczebel **b**, gdyż z poprzednich lat służby austr. (i ograniczeniem do 20 lat) i służby polskiej do ostatniego awansu liczy się tylko ¹/₆ część — a więc 3 lata 7 miesięcy, a od ostatniego awansu do spensjonowania upłynęło tylko 18 miesięcy — wskutek czego czas policzalny do szczebli był krótszy niż 6 lat.

Emerytowi w Starym Sączu. Przepis o którym Pan wspomina, dotąd obowiązuje jak to zresztą

z poprzednio tu zamieszczonej odpowiedzi się okazuje.

P. M. R. w Oleszycach. W razie objęcia projektowanej posady (o czem należy zawiadomić Dyrekcję Kolei), pobierać Pan będzie tylko dopłatę emerytalną, stanowiącą różnicę między płacą 160 zł, a pełnem uposażeniem tego stopnia i szczebla, do którego bezpośrednio przed przejściem na emeryturę został Pan zaliczony.

P. Marji R. w Oświęcimie. Obliczenie o tyle jest niedokładne, iż za podstawę powinien być przyjęty szczebel b., a nie szczebel a, ponieważ ojciec umarł w czasie służby polskiej, a więc do wymiaru stosuje się postanowienia noweli z 26. maja 1925 r. Dz. U. Nr. 55. poz. 393. Pensja wdowia w punktach powinna wynosić 94.24, powiększona o 10% dodatku pobieranego przez emerytów i wdowy od 1 stycznia 1927 r. O sprostowanie wymiaru należy wnieść podanie do Izby Skarbowej.

P. Stefanowi S. w Sieniawie. Emerytom byłych państw zaborczych może przyznać 100% emeryturę tylko Rada Ministrów na wniosek Ministra Skarbu — trzeba jednak wykazać, że emeryt położył zasługi dla Narodu i Państwa Polskiego. Podanie należy skierować do Rady Min. za pośrednictwem Władzy, która emeryturę wymierzyła.

P. Józefowi K. w Oświęcimie. Uwzględnienie lat wojennych ma wpływ tylko na wymiar zaopatrzenia emerytalnego, nie uzasadnia zaś posunięcia się o szczeblach.

P. K. S. w S. Skalę podatku dochodowego znajdzie Pan w art. 20 ustawy z 18 marca 1925 Dz. u. Nr. 36 poz. 242.

P. A. W. w Zakopanem. Pomoc lekarska przysługuje tylko tym emerytom, którzy przeszli na emeryturę po dniu 1. października 1923. Pomoc ta obejmuje bezpłatną poradę lekarską i pobieranie lekarstw za opłatą 50% należytości (względnie 75% za leki zagraniczne) i udzielaną bywa przez lekarza umówionego w tym celu przez władzę lub urzędowego, a to na podstawie karty porady, którą za opłatą 50 gr. wyda właściwa władza najbliższa (dyrekcja najbliższego gimnazjum państwowego) lub lekarz powiatowy po wykazaniu się przez emeryta dekretem emerytalnym.

P. K. S. w S. Procent podatku dochodowego zwiększa się według skali dochodów (zob. ustawa z r. 1925 poz. 242 Dz. U.). Np. przy rocznym dochodzie 4.800 — 5.290 zł. podatek ten wynosi 2.9%, przy dochodzie ponad 5.200—5.600 złotych 3.2% i t. d. Wskutek przyznania 10% dodatku przeszedł Pan do wyższej skali i płaci Pan podatek 3.2%. Przy obliczeniu dodatku 10% nie bierze się w rachubę dodatku mieszkaniowego.

P. Franciszkowi S. w Tłustem. Wedle rozporządzenia waloryzacyjnego miarę przerachowania wkładek w Kasach oszczędności ma oznaczyć komisarz rządowy wysokość tej miary dla każdej Kasy jest inną, zależnie od stanu majątku. O wysokości miary przerachowania dowie się Pan w odnośnej Kasie oszczędności. Jeżeli wkładka Pańska z P. K. O. w Wiedniu została przeniesiona do Warszawy, powinien Pan był o tem otrzymać zaświadczenie z P. K. O. w Tarnowie. W takim razie może Pan odnieść się tam o podanie wysokości wkładki.

P. Wojciechowski w Brzesku. Uposażenie należy się Panu niewątpliwie do 31 maja b. r. nawet, gdyby Pana władza wcześniej zwolniła ze służby. Należy wnieść podanie do Województwa.

P. Janowi B. w Białej. W celu spisania skargi protokolarnej może Pan się zgłosić w sądzie pow. w Białej.

P. Michałowi B. w Obertynie. Jeżeli syn pański będzie uczęszczać do szkoły publicznej, a nieukończy jeszcze lat 24, będzie Pan pobierać dodatek ekonom. w wysokości 44 punktów.

P. W. w Białej Wodzie. Wdowom po poległych wojskowych, którzy należeli do armji austr., a polegli w wielkiej wojnie, posiadającym obywatelstwo polskie, wypłaca zaopatrzenie Skarb Polski. Wdowa wychodząc powtórnie za mąż, traci zaopatrzenie i otrzymuje tylko jednoroczną odprawę. Z dalszem pytaniem należy się zwrócić do Starostwa.

P. Tytusowi B. w Lisku. Zechce Pan zwrócić się o wyjaśnienie w tej sprawie od Izby Skarbowej we Lwowie, a w szczególności zapytać się, co się stało z ratami ściągniętemi w latach 1919 do 1923

P. Janowi B. w Białej. Cieszy nas, że porada nasza okazała się tak skuteczną. Obliczenie emerytury (szczebel b. IX stop.) jest dobre. Na mieszkanie otrzymuje Pan osobny dodatek — zaś za mieszkanie ściąga Panu Magistrat czynsz, co jest w porządku. Płacąc czynsz, ma Pan zabezpieczone mieszkanie.

P. Janowi G. w Radłowie. Wysokość czynszu zależy od wysokości czynszu płaconego w lipcu 1914 r. Sposób obliczenie podają art. 5 i 6 ustawy o ochr. lok. z 11 kwietnia 1924 Dz. u. N. 39, poz. 406. Ustawę tę z komentarzem może Pan dostać w księgarni Leona Frommera w Krakowie, ul. Florjańska.

P. Edwardowi B. w Stróżnej. Nie mamy wpływu na decyzje władz — więc pomóc nie możemy.

P. R. K. w Niegowici. Do obliczenia wynagrodzenia pracowników kontraktowych stosuje się mnożną 0.43, a nie 0.41. Nadto należy się im dodatek 10%. Stabilizacja nie obejmie urzędników kontraktowych. Do uzyskania stabilizowanej posady konieczną jest nominacja na tę posadę.

P. Bazylemu M. w Wolsztynie. Za niedokładność w przesyłce przepraszamy. Zarządziliśmy co potrzeba, aby gazetę przesyłano Panu punktualnie.

P. Antoniemu R. w Nowym Sączu. Wysokość dodatku mieszkaniowego unormowaną jest rozp. Rady Min. z r. 1925. Dodatek ten wynosi dla N. Sącza dla urzędnika lub emeryta samotnego w stopniu VI i VII i utrzymującego rodzinę w VIII do XII stop. 14.98 zł., dla utrzymującego rodzinę w XIII do XVI stopnia 9.62 zł. dla samotnego w VIII do XVI stopnia 6.66 zł. Dodatek ten pobiera emeryt w tym stosunku procentowym w jakim pobiera emeryturę, zależnie od lat służby.

P. Janowi G. w Radłowie. Podatek dochodowy pobiera się wedle skali zamieszczony, podany w art. 20 ust. z 18 marca 1925 poz. 242 Dz. u. Zwolnień od tego podatku niema.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: **Dr. J. Krajewski.** — Redaktor odpowiedzialny: **Janusz Stępowski.**
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11. — pod zarządem Romana Ferka.